

II Nagroda w III Turnieju Reportażu

Z notatek jury:

Skrót i obraz. Jedno zdanie, kilka lat życia. Cudzego, a jak własne. Elastyczny język, który za każdym razem służy czemuś, jest po coś. Żadnych ozdobników, które miałyby na celu zapewnienie czytelnika, kto tu jest mądry. To i tak wiadomo. Po lekturze, a nawet w trakcie.

Natalia Żaba

WYSTARCZY LITR..

Litr musi wystarczyć na cały dzień. Trochę mało, chociaż nie można się tu objadać, bo ciągle trzeba by latać do w.c.

Herbatę sam sobie robię. Cały termos sobie narobię i mam na cały dzień.

Żeby napełnić biały, litrowy termos trzeba wstać przed piątą. Przed szóstą trzeba wyjść z domu i pojechać na giełdę przy ulicy Obornickiej. Jeszcze parę lat temu zakupy robiło się na Krzywoustego, ale plac sprzedali, postawili „Koronę” i teraz cała Polska nam jej zazdrości. Na giełdzie każdy, choćby po zawodowce, to jest kierownik, szeryf lub prezes. Jak chcesz coś korzystnie kupić to nie możesz przeproszać, że żyjesz. Podchodzisz i tak prosto z mostu, energicznie:

- *Po ile masz kierownik te wibratory? - mowa o kolbach kukurydzy*
- *Po dwadzieścia pięć.*
- *Daj no mi za dwadzieścia.*
- *A nie wygłupiaj się. Wczoraj były po czterdzieści.*
- *Nie to nie idę do sąsiada.*
- *Dobra szeryf. Bierz za dwadzieścia.*

Nieraz, jak jest mało towaru, to nie pogadasz. Tak jest w soboty lub na przednówku. Nie ma co się wtedy targować, tylko podbiegasz, łapiesz, co jest, bo za chwilę to nic nie będzie. Chociaż tak prawdę powiedziawszy, to nic nie idzie. Czasami taki rolnik to i tydzień stoi z towarem, a jeśli dużo ich przyjedzie, to cena może spaść nawet do siedemdziesięciu procent.

Lekko nie jest. Trzeba dźwigać ciężkie wory z warzywami... praca nie dla dziewczyn. Chociaż coraz więcej kręci się ich po placu. Jak wyprodukuje, to i sprzedać musi. Pracy mało, to się wszystkiego łapią. Ale dla kobiet to jest za ciężka robota.

Pan Janusz pracował w kiosku razem z żoną. Kiedyś to ona parzyła herbatę do termosu. Teraz tego nie robi. Nie żyje. Każdy dzień spędzali razem. Rano wstawali i jechali na giełdę. Ona wybierała co potrzebne, on podjeżdżał i ładował.

Kobieta lepiej się zna na takich rzeczach co do zjedzenia. A teraz muszę sam chodzić, zaglądać, zaglądać, zaglądać... bardzo tego nie lubię.

Bo nie ma nic prostszego jak dać się oszukać. Przykład? Pomidory. Oglądasz z wierzchu – niby ładne, fajniutkie takie.. w skrzynce zawsze są trzy warstwy. Dwie są ładne, a na spodzie same małe albo zgniłe. To się nazywa krycie.

Jak można u siebie mieć manko? No, niby nie można. Można za to nie wyjść na swoje. To, że kupisz czasem kryte pomidory, to nie jest takie straszne. Za to opłaty są tak wysokie, że na życie z ledwością starcza. Ale głodować się nie głoduje – jak się prowadzi taki biznes. Za to zapłać ZUS, podatki. Tylko z dzierżawą nie jest tak źle, bo to rodzinny interes. Kiosk postawił własnoręcznie wujek Marian jeszcze za komuny. Potem dostał wylewu i zmarł. Pan Janusz został zwolniony z zakładu mięsnego – bo to likwidowali wtedy – i jak mówi, „nie miał wyboru”. Wydzierżawił, odmalował i handluje do dziś. Kiosk ma kolor zielony, jest odrapany i wymaga remontu, ale chyba do tego nie dojdzie. Zbyt dużą konkurencję stanowią duże dyskonty spożywcze i hipermarkety. Pan Janusz mieszka niedaleko „Hitu”.

Tam zawsze są pełne parkingi samochodów. Czy te autobusy do „Korony”. Przecież one za każdym razem mają zajęte wszystkie miejsca. – skarży się pan Janusz.

Ludzie nie mają co robić z nudów, to myślą sobie „a pojedę, bo za darmo.” Każdy pojedzie, zrobi zakupy, a tu promocja, gratisy... i klientów coraz mniej do warzywniaka. Stali zawsze są, ale taki przyjdzie, weźmie trzy palety jajek i nie widać go przez dwa tygodnie. Jak ktoś nie ma czasu, np. pracująca kobieta, to przez przypadek zobaczy, podbiegnie, weźmie dwie marchewki i leci dalej. Czasami jak się za bardzo spieszy, to przewraca skrzynkę z orzechami włoskimi, obraca się wraz ze swym sztucznym futrem i rozkazuje pośpieszną jak pociąg prośbą komuś zdecydowanie od siebie młodszemu, by po niej posprzątać. Sama rzuca krótkie: „Oj Jezu! Żeby tylko takie katastrofy były”, łapie te swoje marchewki i biegnie dalej.

Pan Janusz nie zdradza żadnych emocji swoją dokładnie ogoloną twarzą. Ktoś młodszy zbiera orzechy, klienci kupują, sprzedawca sprzedaje...

Jeszcze dwa lata temu jak żona żyła to było znośnie. Zmarła w tym kiosku – z przepracowania. I teraz pracuj tu, przyjeżdżaj codziennie jak wszystko, wszystko ci o tym przypomina.

Natalia Żaba, uczennica IV Liceum Ogólnokształcącego we Wrocławiu, nauczyciel – **Jędrzej Morawiecki**